

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 20 marek.

CENA PRZEMUMERATY	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENA OGŁOSZEŃ
W mieście białostockim 500. Na prowincji 600. Zagranicą 1200.	W Białymstoku „Dziennik Białostocki” Aleksandrowski zast. 8 m. 4. tel. Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 pñl. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.	Wiersz nonp. przed tekstem 200 mk., w tekście 250 mk., za tekstem 100 mk. Ogłoszenia drobne po 50 mk. za wyraz. Tłusty druk podwójnie. Układ reklam przed tekstem i w tekście 5 szpaltowy, za tekstem 9 szpaltowy. Ogłoszenia zagraniczne i linij okręgowych o 100 proc. drożej. Conte P. K. O. 81.071. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy nie zwraca się.

Teatr „Palace”
w Białymstoku

W sobotę dn. 25 marca r. b. w teatrze „Palace”
Po raz pierwszy w Białymstoku, nadzwyczajny

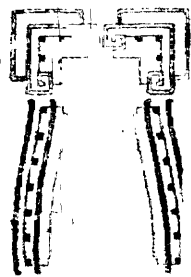
Teatr „Palace”
w Białymstoku

W programie mimo inn.

Sketch Konrada Toma
„U ta choroba”,

scena z opery
„Niebieski Ptak”.

Początek biletów nabywać
codziennie w kasie
teatru „Palace”



Wielki Wieczór Artystyczny

w 3-ch częściach

z udziałem najznakomitszych artystów

Pp.

Kazimiery HORBOWSKIEJ

Primadonny operetki „Nowości” w Warszawie,

Miry Zimińskiej — art. teatru „Qui pro Quo”.

Konrada TOMA — art. teatru „Qui pro Quo” i „Wodewil”

Józefa Urstejny „PIKUSIA”

art. teatru „Qui pro Quo” i „Wodewil” genialnego króla humorystów polskich

Zygmunta Wiehlera fortepjan

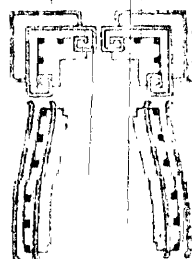
Konferuje p. Józef Urstejn. Akompanjuje p. Zygmunt Wiehler.

Początek koncertu punktualnie o godz. 8 m. 30 wiecz.

Zamawiać i nabywać
bilety można codziennie

w kasie

teatru „Palace”



Pomysłowy zwrot w sprawie kryzysu wileńskiego.

Warszawa 22-5 (tel. wł.)

W sprawie wileńskiej nastąpił w dniu dzisiejszym zwrot stanowczy: 6 członków „Zespołu” delegacji zgłosiło się dziś do Prezesa Minis., Ponikowskiego z prośbą, ażeby im pozwolił uzupełnić swymi podpisami akt zjednoczenia.

Prezes Ministrów propozycję przyjął, akt został podpisany i wysłano telegramy do 4 ostatnich członków delegacji, ażeby jaknajprędzej przyjeżdżali i złożyli swoje podpisy.

Zwrot powyższy nastąpił skutkiem stanowiska, jakie rząd zajął na wczorajszym posiedzeniu Sejmu. Dołaski Marszałek złożony został wniosek rządowy, domagający się: 1) przyjęcia do wiadomości uchwały Sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności, zapadła w dniu 20 lutego 1922 r. w przedmiocie przynależności ziem Wileńskich do państwa polskiego, 2) wyrażenia zgody na przyłączenie ziem Wileńskich do państwa polskiego, 3) wyrażenia zgody na przyłączenie ziem Wileńskich do państwa polskiego, 4) wyrażenia zgody na przyłączenie ziem Wileńskich do państwa polskiego.

Powinno być, w imieniu rządu, wywodzić wśród przebywających w Warszawie 14 członków zespołu delegacji wrażeń przyjeżdżających. Wobec tego, że akt złączenia ma być ratyfikowany przez Sejm Wileński, byłby postanowił prawdomówność delegację w położeniu nieskończenie drażliwe, gdyż jest wiadome, że Sejm Wileński

go potępia zachowanie się „Zespołu” delegacji i ma mują za złe, że aktu odrazu nie podpisał.

W tej kłopotliwej sytuacji ucieczka do Prezesa Ministrów, ażeby przyjął dodatkowe podpisy, była jedynym sposobem wyjścia dla prawicy delegacji.

Jeszcze wczoraj w nocy delegaci wileńscy podjęli próbę uproszenia Rządu polskiego o pozwolenie na dodatkowe podpisanie aktu i Prezes Ministrów odpowiedział, że jeżeli w ciągu dnia dzisiejszego zgłoszą się do Prezydium Ministrów z gotowością podpisania, to pozwolenia udzieli.

Stało się to dziś popołudniu, o 5 godz. Członkowie delegacji: Pankowski, ks. Olszański, Brzostowski, Raczkowski, Zwierzyński i Czarnowski zgłosili się o wyznaczonej godzinie do Prezydium Ministrów i zamieściwszy na akcie zjednoczenia, za zezwoleniem Prezesa Ministrów, uwagę: „Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rządu Polskiej ustalił statut z. Wileńskiej zgodny z wolą ludności tej ziemi, wyrażoną w uchwałach Sejmu wileńskiego,” podpisali kolejno akt zjednoczenia i wysłali nagłą depeszę do 4 innych delegatów, ażeby jaknajprędzej przyjechali do Warszawy dla podpisania aktu.

Wobec tego obrotu, jaki sprawa wzięła, Rząd cofnął swój poprzedni wniosek, żądający ratyfikowania przez Sejm Wileński i na komisji konstytucyjnej, którą z tego powodu odroczone do g. 5-ej, przedstawił uproszczone

wnioski. Oczekiwać należy, że na piątkowym posiedzeniu Sejmu sprawa ta zostanie ostatecznie załatwioną.

Program konferencji w Genui.

Warszawa 22-5 (tel. wł.)

Z Rzymu donoszą: Porządek obrad na konferencji w Genui obejmuje: 1) zbadanie metod dla przeprowadzenia uchwał, powziętych w Cannes, 2) oparcie pokoju w Europie na solidnych podstawach, 3) warunki powrotu i wzajemnego zaufania, 4) kwestja finansowa, obrót pieniężny, banki centralny i emisyjny, kursy wexli, 5) kwestje gospodarcza i handlowa, udogodnienie eksportu i importu.

Punkty 2 i 3 będą poddane zbadaniu przez sześć rządów, 4 i 5 będą przedmiotem narad komisji.

Marszruta inspekcji sanitarnej.

Warszawa 22-5 (tel. wł.)

Dzisiaj wczorajem delegaci konferencji sanitarniej wyjeżdżają w 4 dniową podróż, celem dokonania inspekcji sanitarnej w strefie zagrożonej przez osp. wściekłą.

Pierwszym etapem podróży będą Baranówce, potem do Wilna i Włodkowiska, wreszcie do Białegostoku. Ślad dnia 25 b. m. wyjadą z powrotem do Warszawy.

Choroba Lenina.

Warszawa 22-5 (tel. wł.)

Z Kopenhagi donoszą: Według doniesień, pochodzących z dobrze poinformowanych kół rosyjskich, Lenin zachorował na raka.

Giełda Warszawska.

Warszawa 22-3 (tel. wł.)

Nowy Jork 4035—4025.

London — —

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowera i Rożańskiego)

z dnia wczorajszego:

Dolary 4025
Marki niem. 1475
Franki 360
Funt 17.300
100 rb. car. 200
500 „ „ 800
10 rb. złote 19.300

Z ostatniej chwili.

BIAŁYSTOK.

Koncert genialnego „Pikusia” wywołuje ogólne zaciekawienie. Król bowiem nie zna, nie słyszał.

lub nie powtarzał „witzów” tego króla dowcipu i humoru?

Obok Józefa Urstejny „Pikusia” wystąpi drugi, autor wszelkiego rodzaju sketchów i świetny komik, Konrad Tom, primadonna operetki „Nowości” w Warszawie obdarzona wyjątkowo pięknym głosem, p. Kazimiera Horbowska, art. teatru „Qui pro Quo”, p. Mira Zimińska i p. Wiehler.

Program ten nie ulegnie już zmianom żadnym i udział wymienionych artystów jest zapewniony.

Wbrew oczekiwaniom, p. Halina Szmalc, ze względu na stan zdrowia, przybyć nie mogła i już od tygodnia występować na scenie nie może.

Koncert organizuje red. „Dziennika Białostockiego”. Będzie to wistocie najbardziej ciekawy koncert w sezonie zimowym.

OTWIERAJCIE KONTA CZEKOWE.

Tani, łatwy i szybki sposób przesyłania pieniędzy przez wszystkie urzędy pocztowe w państwie zapewnia obrót czekowy Pocztovej Kasy Oszczędności.

Listy kredytowe P. K. O. uprawniają uczestników obrotu czekowego do doraźnego podnoszenia pieniędzy w każdym urzędzie pocztowym w państwie.

WKŁADY OPROCENTOWANE W STOSUNKU 2%.

954

Palazzo Reale.

Tak nazywa się pałac królewski w Genewie, w którym obradować będzie między państwami Konferencja. Pisma przepelnione są wiadomościami o przygotowaniach wstępnych. O wszystkim się myśli, wszystko przewiduje. Zamek posiada dwa podjazdy, z których jeden służyć ma jako ostoja dla samochodów — drugi połączony został z dworcem kolei specjalnie zbudowaną bieżnią dla użytku tych panów delegatów, którym do godniej będzie spieszyć do przybytku obrad na skrzydłach pary. Podjęta plenarna konferencja odbywać się będą w wielkiej sali balowej. Dla przedstawicieli prasy przygotowuje się Palazzo Padrone. Otrzymają oni tam wszystko, czego dusza bibularza pragnie i łaknąć może: czytelnik, telegraf i cały tuzin budek telefonicznych dla bezpośredniej komunikacji z Londynem, Paryżem, Berlinem, Warszawą, Białogrodem i innymi stolicami świata.

Oto ważniejsze szczegóły z obywatelskich sprawozdań o wstępnych przygotowaniach Genewy dla godnego zakwaterowania tej schadzki dyplomatów i ekspertów, która odbędzie się tam niebawem w głąb przyspieszenia normalnego obiegu krwi w wycieńczonym organizmie anemicznej Europy. Ludzie przesadnie starają się na tych drobiazgach oprzeć pewne hipotezy, snuć wnioski, budować prawdopodobieństwa. Wielką otuchą napawa ich symboliczna nazwa królewskiego zamku, który stanie się przybytkiem obrad. Może przebieg ich będzie naprawdę rzeczowy i doprowadzi do istotnych wyników... Tych samych optymistów peszy natomiast okoliczność, że pogadanka wysłanników potoczy się w sali balowej. Obawiają się, że tempo obrad może przybrać zbyt lekki charakter. Na łamach i piruety można być z góry przygotowanym, bo te w robocie politycznej są nieuniknione. Chodzi jednak o to, aby nie wprowadzić

no choreograficznych nowości z nieprzychylnymi pozami... Uderza troska wodzirejów Konferencji o stronę reklamową. Publikowane będzie specjalne wydawnictwo w 10 językach. Współpracownikami tych biuletynów nie będą jednak zawodowi dziennikarze, lecz p.p. ministrowie, biorący czynny udział w Konferencji. Ano publicyści bywają niedyskretni, a tu chodzi przecież o bardzo ostrożne deptanie „między deszczem”. Przy tem wszystkim im bliższy jest termin zjazdu — tem więcej nastroja wątpliwości i rozczarowań co do owocności obrad. Wedle doniesień prasy zagranicznej, zjazd genuński stracił już swój projektowany charakter i „będzie jedynie naradą gospodarczą w rodzaju zjazdu barceńskiego lub zjazdu państw sukcesyjnych w Porto Rose”. Prasa bolszewicka w Rosji zapowiada, że w razie bezpłodności Konferencji genuńskiej Sowiety będą miały do wyboru dwie alternatywy: albo ugiąć się przed jarzmem kapitalistów, albo wrócić do zasad rewolucyjnych w stosunku do sąsiadów burżuazyjnych. Tymczasem czerwony transporty wojskowe jadą na zachodnie pogranicze.

Lloyd George ma podobno dosyć trudu i sławy i chce się cofnąć w zacisze prywatnego życia. To jest nie tyle chce, ile zmuszony jest do tego okolicznościami... irlandzko-indyjsko-egipskimi. Mówi się wprawdzie o tem — a powiedział to sam imć pan Chamberlain — że Lloyd George przejdzie się jeszcze do Genewy, lecz zapowiedź tę należy brać z dużą rezerwą. Maż stanu, który traci grunt pod nogami, nie nadaje się do misji, wymagającej, prócz sporej dozy przebiegłości, także szerszego gestu i mocniejszych akcentów.

Wobec tych horoskopów łatwo zdarzyć się może, że... podjazdy Palazzo Reale odegrają większą rolę w konferencji, niż balowa sala obrad.

Pomoc dzieciom w Białymstoku.

W ubiegłą sobotę, d. 18 bm., odbyło się walne zebranie członków tutejszego oddziału Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom pod przewodnictwem prezesa oddziału p. Romana Wierczyńskiego przy udziale członków stałych: przedstawiciela Województwa p. Napoleona Cydzika, przedstawiciela dyrekcji kolejowej p. Burczyńskiego, oraz inspektora rejonowego Komitetu p. Adamskiego.

Niezmiernie interesująco przedstawia się sprawozdanie, złożone przez p. inspektora Adamskiego, kolega, który już kończy ulamki ciagle i także się nie chwali! A Forel, mimo pański-j znajomości logarytmów, nie jest przestarzały! To jest młody i piękny mężczyzna!

FELJETON.

„Przebudzenie się wiosny”.

(Wolny przekład z Wedekinda).
(Rzecz dzieje się w jednym z miejskich parków).

O n. — lat 15.
O n. a. — lat 13.
O n. — Jesteś o to chodź, to może pania zapewnić, iż Forel jest przestarzały.
O n. — Co pan mówi: Forel jest przestarzały! Ależ pan się myli! Znam go osobiście!
O n. — Pil! Chce mi pani załponować! Ja także znam Forela osobiście. A pani, zapewne, sądzi, iż tylko o n. m. słyszałem! (n. s.) Te podlotki są dziwnie zarozumiałe!
O n. a. (oburzona). Gdyby pan go znał osobiście, toby nie mówił pan, że on jest przestarzały. Ci mężczyźni są dziwnie zarozumiali!
O n. (ironicznie). Forel nie jest przestarzały! Jest pani wielką reakcjonistką. Nie chce pani uznać nowych teorii! Widać, że się pani nie uczyła jeszcze logarytmów!
O n. a. — Pan mi chce załponować logarytmami! Pil pil! Wielki ciowiek! Jutro mam randkę z

Forel jest pani znajomym?
O n. a. Tak. Bardzo go lubię. Ma takie czarne bujne włosy. I... (rumieni się) wogóle jest bardzo sympatyczny!
O n. — Pani zna Forela?
O n. a. Tak. Julka Forela poznałam w tym roku...
O n. (śmieje się). Jaka pani jest jeszcze nieświadoma! Ja nie o tym Forelu mówię...
O n. a. Ach, o Stefcu Forelu, jego braci...
O n. — Też nie! Nie słyszała pani nigdy o profesorze Forelu?
O n. a. — A w jakiej szkole on uczy?

z obywatelskich sprawozdań w Warszawie zjazdu przedstawicieli województwa oddziałów komitetu tutejszego z działalności Komitetu za cały ubiegły okres jego istnienia.

Spółcześnie województwa białostockiego było świadkiem doniosłej akcji, rozwinętej przez P. A. K. P. D., a niezamierzona część tego społeczeństwa doznała dobrodziejstwa pomienionej akcji i należyście ją oceniła, zatem krótkie streszczenie ogólnej działalności Komitetu tutejszego horoskopów na przyszłość zainteresuje szerszy ogół.

Natychmiast po ogłoszeniu zawieszenia broni w 1918 r. prezydent St. Zjednoczonych Am. Półn. wydelegował p. Hoovera do Europy, celem utworzenia Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego. Zadaniem tej organizacji, której centrala miała siedzibę w Paryżu, było wysyłanie żywności i materjałów ratunkowych do różnych krajów Wschodniej Europy w celu ulżenia nędzy wyjątkowej, jaka powstała po wycofaniu się armii niemieckiej z krajów, zrujnowanych przez wojnę.

Dzieci odczuły najbardziej niszczące skutki wojny, zapewnienie więc im dożywiania aż do czasu, gdy rodzice posiadają odpowiedne warunki egzystencji, uznano za konieczne.

Utworzono więc specjalny wydział ratunkowy dla Polski z włożeniem nań obowiązku dostarczania jednorazowego dziennie posiłku najbardziej potrzebującym, zaś celem wykonania tego zadania na miejscu zorganizowano Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom (P. A. K. P. D.), który rozpoczął działalność w połowie kwietnia 1919 r., a w końcu tego miesiąca wydano już dzieciom żywność amerykańską w pierwszej kuchni, otworzonej w Brześciu nad Bugiem. Akcja ta szybko i stale wzrastając, doszła w maju 1920 r. do najwyższego rozwoju, dziennie bowiem liczba dożywianych w całej Polsce dzieci sięgała 1,300,000.

Cyfrą najlepiej scharakteryzują rozmiary dokonanej pracy.

Ogólna suma żywności, rozdanej dzieciom Polski do d. 1 stycznia 1922 r., wynosi 870 milionów porcyków, co równa się pełnemu ładunkowi 10,721 wagonów towarowych, któreby utworzyły pociąg długości 72 kilometry. Ogólna wartość tej żywności wynosi 50 milionów dolarów. W tymże okresie wydano za pośrednictwem P. A. K. P. D. zgórą 3 miliony kompletów odzieżowych, złożonych z płaszczyków, trzewików, pończoch,

białych i ubrań, na ogólną sumę 5 milionów dolarów.

Na ogólną ilość produktów żywnościowych, jakie otrzymały dotychczas dzieci Polski, w przybliżeniu 2/3 pochodzą z darów Ameryki, zaś 1/3 stanowi subwencje Rządu Polskiego, który nad to pokrył, wszelkie koszty transportu i magazynowania wszystkich rozporządzalnych przez P. A. K. P. D. artykułów.

(D. n.)

Ruch publiczny.

W miastach na terenie b. królestwa Kongresowego, jak i na całym cywilizowanym świecie, gwałtowniejszy ruch publiczny, przebiegał wzbudzeniem, jakby automatycznie, ustępując sobie z drogi, trzymając się zawsze prawej strony chodnika, unikając nawet chodzenia, bez doraźnej ku temu potrzeby, po lewej stronie ulicy, a jeśli wypadnie komu zastrzymać się, to nigdy nie staje tam, kędy kleruje się fala ruchu.

Tymczasem tu, w Białymstoku, ludziska tłoczą się w pewnych uprzywilejowanych przejściach, rozpychając się bezceremonjalnie lub przystając tłumnie w najruchliwszych punktach. Celują w tem zawzięcie, a właściwie wyłącznie ten sport uprawiają, pewnie stery, ze szkodą naliczając, jakby gusiąc w utrzymywaniu lub rozdawaniu seturhańców i zdradzając kulturę, właściwą jedynie tylko stadom. A już młodzież, niestety nawet szkolna, chodzi zwykle lub staje w ruchliwych przejściach licznymi paczkami, zajmując całą szerokość chodnika, zaciętrzewiona, hałasująca, niezastanawiająca się wcale nad niewłaściwością swego zachowania i niezważając na czynności przez siebie zamej. Tak było tu i po wdrożeniu okupantów.

Przydałoby się bardzo u nas wydać odpowiednie zarządzenia co do uporządkowania ruchu ulicznego i zniewolić do pilnego przestrzegania przepisów porządku publicznego.

Wszak w wielkich miastach, gdzie ruch uliczny jest naprawdę gorączkowy, gdzie fale pieszych i przejeżdżających, jak rwący potok drogi, sobie torują, nikt nie waży się wysadzać drugich z łóżyska, ani tamować im przejścia, wszyscy bowiem podporządkowują się ogólnemu prądowi, lawirując uważnie i starannie, nby zeglazie między Scyllą, a Charybdą.

Środkiem ulic w Białymstoku wyłobiona jest wprost jednotorowa kolej, bo wszyscy w obu kie-

runach jedzą tylko tym jednym utartym szkieletem.

Jedną z przyczyn tamtej swobodę ruchu, a co dopiero w Białymstoku, gdzie ulic szerokiach właściwie niema. Trzymanie się więc prawej strony jezdni, porostawiając środek wolny dla umożliwienia wymijania przez wyprzedzających, jest niewskazane, ale wręcz konieczne.

Sposób zezwolenia te kierujemy pod właściwym adresem, czas bowiem wielki nadania wygładu europejskiego miastu wojewódzkemu, liczącemu około 100 tys. mieszkańców, stanowiącemu bardzo poważny środek przemysłowy, mającemu przed sobą dużą przyszłość ze względu na położenie przy węzle kolejowym i na trasie wschodniej.

Przy tej sposobności nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę na tutejsze kwapące publiczne, te palaki na chodnikach, te jermanki, kacapskie na woznicach, te olbrzymie worki z siecią na kołach, te łachmany wózków, pokrywające siedzenia parazytów, zbyt trąca Samara lub Berdyuzowem.

Czas wielki, aby Białystok pozbawił się nareszcie szaty wstydliwej, przypominającej bolesną epokę niewoli, tak nie liczącej z duchem i nastrojem tutejszej ludności rdzennej.

Zapewne, jak to się dzieje we wszystkich dołach gospodarowania i administrowanych miastach, odnośną czynnikami zarządku wieserną ilustracją drożek publicznych, a przy tej sposobności zaleca niewątpliwie odpowiedni wzór zaprzęgów i odzieży, wyznaczając ściśle określony, możliwie najkrótszy termin ujednolajnienia i uporządkowania tych wskazań pod rygorem pozbawienia prawa jazdy. Nadmierne wysoka taksa karząrska w Białymstoku uprzednia w zupełności do energicznego nakazu zmoderinizowania i schludnego utrzymywania kursujących tu dotąd wielce zaniedbanych „protektów”.

Z prowincji.

Ze Skidla.

W ubiegłą niedzielę przy rocznym zjeździe kolek młodzieży wiejskiej odbyły się uroczyste obchody narodowe. Obszerne sprawozdanie zamieścimy w najbliższym czasie.

O n. — Pani chodzi na maskarady?

O n. a. Co sobotę. Mam olbrzymie powodzenie. Dostaje zawsze bombonierę. A panowie to mnie zawsze odwożą do domu dorożką. A pan uczęszcza na bale maskowe?

O n. (zmieszany). Ja... ja... widzi pani... nie byłem jeszcze...
O n. a. (triumfująco). Jeszcze pan nie był...

O n. — Nie... byłem... ale w zeszłym roku. Tegoroczne maskarady są strasznie nieciekawe... Czy pani tańczy „shimmy”?

O n. a. (zmieszana). „Shimmy”? widzi pan... w tym terciale mamy tyle ćwiczeń i klasówek... że doprawdy nie miałam czasu... Ale słyszałam, że ten taniec już wychodzi z mody.

O n. — No... jeszcze tańczą... (Dłuższe milczenie).

O n. — Czy pani czuje wiosnę w powietrzu?

O n. a. O, bardzo. Ja wogóle mam bardzo poetyczne usposobienie i zawsze czuję, co pachnie w powietrzu. Wie pan, że ja wyczuwam nawet, jakie będą klasówki algebraiczne! Czy pan mnie choć trochę lubi?

O n. — Ja pania?... Co za pytanie! Oddałbym życie za panią!

O n. a. (ucieszona). Tak.

O n. (ogląda się). Czy wiosna na pania nic a nic nie działa? Jestem, jak pijany! (szepem) Ja pania kocham!

O n. a. Pani mnie kocha! A skąd pan wie?

O n. (stropiony). Ja właściwie nie wiem, ale ja to czuję...

O n. a. Jak pani mnie naprawdę kocha, to niech mi pan na poniedziałek napisze wypracowanie na temat „Opisy przyrody w „Panu Tadeuszu”.

O n. — Dla pani wszystko.

O n. a. I niech mi pan dostarczy tego profesora Forela... Ja się interesuję także i teoriami przestarzałymi.

O n. — Zrobione!

O n. a. I niech się pan dowie, jak to wygląda na maskaradach. Tylko niech pan zasięgnie informacji z pewnego źródła.

O n. — Najdroższaj! Zaufaj mi! Wypytałem się o to naszej pokójki!

O n. a. Nie jest mi pan obłętnym. Spotkamy się w niedzielę. Tylko niech pan nie zapomni o wypracowaniu!

(Zegnają się. Po chwili ona go woła).

O n. a. Panie Bołku! Panie Bołku! Niech pan uważa na znaki przestankowe!

W. Łab.

